

Wzajemne ubogacanie się na dobrej drodze

List 7

Niedawno uwagę czytelników francuskich zwróciło pewne książkowe opracowanie na temat Nowego ruchu liturgicznego. Ta niewielka książeczka autorstwa księdza Claude'a Barthe'a, znanego z wcześniejszych prac na temat liturgii tradycyjnej, zatytułowana *La Messe à l'endroit* (msza tak jak należy – przyp. tł.) mówi o uporządkowaniu mszy Pawła VI. Oto jej krótka prezentacja, zaczerpnięta z wywiadu, którego ksiądz Barthe udzielił francuskiemu magazynowi *Monde et Vie*.

1/ Księdza ostatnie dzieło () stanowi zaskakujący dla nas zwrot. Znamy księdza przecież właściwie jako oddanego obrońcę mszy tradycyjnej, zaś przedmiotem ostatniej publikacji jest tak zwana msza „Pawła VI”. Skąd to zainteresowanie z księdza strony?*

Aktywne uczestniczenie w obronie jednej – mszy tradycyjnej, nigdy nie przeszkadzało mi w interesowaniu się przekształcaniem drugiej – mszy Pawła VI. W 1997 roku, 10 lat przed Motu Proprio, opublikowałem książkę zawierającą wywiady – *Reconstruire la liturgie* (odtworzyć liturgię – przyp. tł.). Były to rozmowy o stanie liturgii w parafiach (wydawnictwo F-X de Guibert) i rzecz traktowała dokładnie o tym, co ten ostatni „zeszyt”. To oczywiście, że Motu Proprio z 2007 roku odświeżyło temat. Teraz sprawa polega na umiejętności dostrzeżenia, iż obie formy krytyki zmian wprowadzonych za Pawła VI – zarówno krytyka bezpośrednia zmierzająca do szerokiego upowszechnienia starej liturgii, jak i krytyka reformatorska, zwana reformą reformy, dążąca do przeprowadzenia zmian wewnątrz liturgii Pawła VI – dziś bardziej niż kiedykolwiek posiadają wspólny cel.

Realizacja projektu reformy reformy nie jest możliwa bez kręgosłupa, który stanowi jak najpowszechniejsze celebrowanie mszy według mszału tradycyjnego; ta zaś nie może liczyć na masowy powrót do zwykłych parafii, o ile za pośrednictwem reformy reformy nie odrodzi się pewne naturalne środowisko, w którym będzie mogła zaistnieć.

2/ Skrajni zwolennicy „formy nadzwyczajnej” uważają, że mszału Pawła VI nie da się uratować i że trzeba by się go pozbyć, natomiast ksiądz myśli, że jest on możliwy do zreformowania, a nawet, że można go „ubogacić”. W jaki sposób?

Przede wszystkim zupełnie nierealne jest myślenie, że niczym za sprawą czarodziejskiej różdżki sprawimy, iż we wszystkich parafiach świata wszystkie msze będą celebrowane według dawnego porządku. Twierdzą natomiast – a towarzyszą mi w tym inni, którzy mają wysoko postawionych zwierzchników, – że mszał Pawła VI zawiera prawie nieskończony potencjał różnych opcji, adaptacji i interpretacji. Stopniowy wybór, czy też systematyczny wybór, bądź systematycznie stopniujący wybór opcji tradycyjnych w nim zawartych, umożliwi na gruncie parafialnym – i to zupełnie legalnie (zgodnie z literą, czy też zgodnie z duchem prawa) – jego ponowne utradycjonowanie. Zresztą nie jest to nic nowego, lecz zwykłe stwierdzenie faktu: liczni księża parafialni praktykują tę reformę reformy, często etapami, a w znacznej większości przypadków celebrują przy tym także msze tradycyjne.

W odpowiedzi na pana pytanie powiedziałbym tak: uważam, że liturgię rzymską można uratować. Dokonuje się to, jak konkretnie widać, dzięki działaniom na dwóch płaszczyznach: przez popularyzowanie mszału świętego Piusa V oraz reformę reformy. Pozwoli ona, że tak powiem, odwracając sens słynnego przemówienia Pawła VI, stopniowo zarzucić wszystko to, co w jego reformie przestarzałe i niemodne, bo nietradycyjne. Zobaczmy, co zostanie ocalone po takim zabiegu...

3/ Odkrywa przed nami ksiądz raczej mało znaną kartę historii liturgii ostatnich czterdziestu lat. Podczas gdy zwolennicy starej mszy zupełnie nie troszczą się o reformę nowego mszału, jego „umiarkowani” adepci, co prawda jako bardzo mniejszościowy ruch, nie ustają w propozycjach jego zreformowania. Czy mógłby ksiądz po krótko

nakreślić nam to stanowisko?

To historia czegoś, co moglibyśmy nazwać krytyką reformatorską nowego mszału. Krótko, i ograniczając się jedynie do kontekstu samej Francji, można tu przypomnieć, że był taki teolog jak Louis Bouyer. Aktywnie uczestniczył on w reformie soborowej i bardzo szybko znalazł się w opozycji ze względu na pewne jej aspekty (kierunek celebracji w szczególności). Opactwo w Solesmes, oraz w różnym stopniu niektóre opactwa córki, przyjęły reformę, nie rezygnując jednak z łaciny i z gregorianki. Wspólnota Saint-Martin bpa Guérin opowiedziała się za mszałem Pawła VI, jednak w bardzo tradycjonalistycznej interpretacji. Bp Maxime Charles, rektor Bazyliki Montmartre, a za nim ksiądz Michel Gitton, jego najważniejszy spadkobierca duchowy będący przez pewien czas proboszczem St-Germain- l'Auxerrois w Paryżu, obrali zasadę zachowywania tego, co wydawało się możliwe do uratowania na zgłiszczach. Ale przede wszystkim istniał fenomen Ratzingera. Już w 1966 roku na Katholikentagu w Bambergu Joseph Ratzinger w sposób niezwykle surowy wypowiedział się na temat przeprowadzanej reformy. Walka przeciwko temu, co uważa on za „falszywego ducha Soboru” stała się czymś, że tak powiem, zasadniczym dla przyszłego Prefekta Kongregacji do spraw Doktryny Wiary (od 1981 roku), a potem papieża (od 2005 roku). A przecież w kwestii liturgii Joseph Ratzinger posuwał się znacznie dalej niż pozostali reformiści. Dziś wiadomo, że 16 listopada 1982 roku zorganizował on w Rzymie spotkanie kardynalskie na temat „kwestii liturgicznych” i uzyskał, że wszyscy Prefekci Kongregacji obecni na spotkaniu uznali, iż „dawny” mszał rzymski powinien być „dopuszczony przez Stolicę Apostolską w całym Kościele dla mszy celebrowanych w języku łacińskim”. W 1982 roku... czyli dokładnie ćwierć wieku przed ukazaniem się Motu Proprio Summorum Pontificum !

4/ Ojca dzieło nosi podtytuł „Nowy ruch liturgiczny”. Czy jest to pobożne życzenie, czy stwierdzenie faktu, że wokół Benedykta XVI, który wydaje się być siłą napędową tej „reformy reformy”, konstytuuje się wpływowa grupa prałatów i duchownych konsekwentnie zamierzająca, nawet jeśli nie doprowadzić do końca, to przynajmniej na dobre ją wdrożyć?

Właśnie w oparciu o dzieła Josepha Ratzingera (*Raport o stanie wiary; Moje życie; Duch Liturgii; Nowa pieśń dla Pana; Święto wiary. O teologii mszy świętej*) i powołując się na nie, ukonstytuowało się nowe pokolenie teologów, historyków kultu Bożego, decydentów często wysokiego szczebla, którzy dziś stanowią zaplecze myślowe dla reformy reformy – „nowy ruch liturgiczny”, jak go lubi nazywać Papież – i wsparcie dla Motu Proprio. Wszakże żaden z nich, a w najmniejszym stopniu pierwszy z nich – Papież, nie zamierza promować reformy reformy za pomocą pism, dekretów, a tym bardziej nie przez publikację jakiegoś nowego mszału łączącego wcześniejsze, mszału Benedykta XVI, który by powstał obok mszałów Piusa V i Pawła VI. Nie, natomiast pragną oni działać poprzez dawanie przykładu, zachętę, nauczanie, a nade wszystko, odwołując się do treści listu do Rzymian świętego Pawła, przez rozbudzanie zdrowej „zazdrości” formy zwanej dziś „zwyczajną” względem formy zwanej „nadzwyczajną”. W tym zresztą zawiera się charakter odrodzenia ratzingerowskiego od 1985 roku: ma ono na celu zmienić soborowy bieg rzeczy, jednak drogą zachęty, nie zaś przymuszania.

Reforma reformy faktycznie przebiega już w licznych parafiach. Wystarczy więc tylko ją wesprzeć, rozszerzyć, a przede wszystkim pomóc jej dotrzeć na poziom diecezjalny. Byłoby rzeczą właściwą, aby ze sprawy dotyczącej jedynie szeregowych księży na dole, a Papieża na górze, stała się również przedmiotem działania biskupów. Proszę sobie wyobrazić cudowny skutek odrodzenia, nie tylko liturgii, ale wszystkiego, co się z liturgią łączy: powołań, doktryny, nauczania, odnowy praktyk religijnych. Skutek ten pojawiłby się, w momencie gdy biskup, najpierw jeden, potem drugi, trzeci..., odwróciłby ołtarz w swej katedrze, przywrócił w niej komunię świętą na klęcząco, wprowadził na nowo łacinę i gregoriankę, wprowadził do stałego porządku tradycyjną mszę świętą.

5/ Benedykt XVI w trakcie swej apostolskiej podróży do Zjednoczonego Królestwa, wszystkie msze odprawiał z prefacją i kanonem czytany po łacinie. Jaką refleksję budzi u księdza ta „nowość” (która jest kolejną nową rzeczą wprowadzoną przez papieża od chwili wyboru)?

Budzi ona moją *gaudium et spem*, radość i nadzieję. Nadzieję, na przykład na to, że w trakcie kolejnej podróży apostolskiej Papież publicznie odprawi również mszę w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego, o której mówią, że prywatnie jest przez niego odprawiana regularnie...

(*) “La Messe à l'endroit – Un nouveau mouvement liturgique”
Editions de l'Homme Nouveau

